Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. Cena 25 groszy.

TYGODNIK ŻYDOWSKI

Organ Organizacji Sjonistycznej w Tarnowie.

PRENUMERATA:
Miesięcznie . . . . Zł. 1·10
Kwartalnie . . . . Zł. 3·30
Półrocznie . . . . Zł. 6·60
Rocznie . . . . Zł. 13·20
Prenumerata zagraniczna miesięcznie zł. 1·50

Konto P. K. O. 410·288.

Redakcja i administracja: ul. Goldhammera 2.
Godziny przyjęć od godz. 4 do 5 po południu.

Rękopisów nie zwraca się.

OGŁOSZENIA:
Strona . . . . Zł. 200·—
1/2 strony . . . . . . Zł. 100·—
1/4 „ . . . . Zł. 60·—
1/8 „ . . . . Zł. 30·—
1/16 „ . . . . Zł. 15·—
1/32 „ . . . . Zł. 8·—
Przed tekstem 100 proc. drożej. Drobne za słowo 30·—

Rok III. Tarnów, piątek dnia 19 grudnia 1930 r. Nr. 47.

Ostatnie posiedzenie Rady miejskiej.

WRAŻENIA OGÓLNE.

W chwili, gdy piszemy sprawozdanie z wtorkowego posiedzenia Rady miejskiej, dowiadujemy się ze źródeł dobrze poinformowanych, że dkret rozwiązujący Radę miasta Tarnowa jest już podpisany i komisarz mianowany.

We wtorek dnia 16 grudnia 1930 r. odbyło się więc ostatnie posiedzenie Rady.

Nie dziś pora na roztrząsanie przyczyn rozwiązania Rady lub na omówienie okoliczności, wśród których rozwiązanie to nastąpiło. Na razie wolimy o samym akcie rozwiązania Rady nie pisać. Dużo dzieje się u nas dziś rzeczy zagadkowych, dla „przeciętnego" obywatela niezrozumiałych, a przecież się milczy.

Rada jednak, przeczuwając swą nieuchronną śmierć, nie milczała. Ona przemówiła, a każde słowo, które padło na ostatniem posiedzeniu Rady, było potępieniem dla wichrzycieli i intrygantów, było wyrazem pogardy dla tych, którzy podkopują byt samorządu dla swych własnych ambicyjek i interesów.

Godnie i dumnie zakończyła swój żywot nasza Rada miejska. Ona mogła się jeszcze ratować, mogła poświęcić głowę burmistrza, mogła zdradzić Dra Skowrońskiego, tego najzdolniejszego z dotychczasowych burmistrzów miasta Tarnowa, — a ci, co „rządzą" dziś miastem, darowaliby tej Radzie żywot.

Była na Radzie zdrada. Zdradzili burmistrza najbliżsi jego „współpracownicy", zdradzili go ci, których burmistrz na Ratusz wciągnął, bo sami bez jego pomocy i autorytetu niktby nie wiedział nawet o ich istnieniu.

Była zdrada podła. Sam radni i członkowie Magistratu podkopywali byt samorządu, by potem wpłynąć jako komisarze, lub członkowie Rady przybocznej.

Ale zdrajców tych na szczęście jest mało. Ostatnie posiedzenie Rady wykazało, iż większość Rady jest przeciw rządom komisarskim i stoi niewzruszenie za burmistrzem dotychczasowym.

Teraz się okazało, kto grzebał tą Radę, wyszła z ogólnego porozumienia się wszystkich prawie mieszkańców miasta. Nie darmo pan radny Grzebieluch jeździł do Krakowa do Województwa, nie darmo szły intrygi i denuncjacje na obecny Magistrat.

Czy my Żydzi mamy żałować ostatniej Rady?

Staliśmy zawsze na straży samorządu i byliśmy zawsze przeciwnikami rządów komisarskich. Żałujemy tej Rady, bo była ona emanacją porozumienia polsko-żydowskiego, była eksperymentem bardzo donosłym, jedynym może w całej Polsce. Przez około 14 miesięcy pracowała ta Rada gładko i zgodnie. Nie było ani jednego zgrzytu, ani jednego antysemickiego wystąpienia. Porozumienie między nami Żydami a radnymi chrześcijańskimi było zupełne i stuprocentowe. Kto wie, czy Tarnów zdobędzie się jeszcze na taką Radę!

Wstydzimy się tylko, że między grabarzami samorządu znaleźli się Żydzi, nasi „najmilsi ortodoksi", a na ich czele Żyd-wiceburmistrz. Tej smutnej roli p. wiceburmistrzowi nigdy nie zapomnimy. Szkoda, że opuścił przedwcześnie ostatnie posiedzenie Rady, byłby przynajmniej zabrał ze sobą tą pogardę, którą mu wszyscy bez wyjątku członkowie Rady wyrazili.

PRZEBIEG POSIEDZENIA.

Na wstępie posiedzenia p. burmistrz oznajmił, że zgodnie z uchwałą radnych chrześcijańskich, oraz na podstawie przysługujących mu jako burmistrzowi praw, skreśla z porządku dziennego sprawę zamianowania syndyka miejskiego, poczem Rada wyraziła zgodę na przesunięcie punktu dziennego „wnioski i interpelacje" na sam koniec obrad.

Po odczytaniu protokołu z poprzedniego posiedzenia, Rada upoważniła Magistrat do zaciągnięcia w Banku Gospodarstwa Krajowego w Warszawie pożyczki na dokończenie budowy rzeźni w kwocie 250.000 zł. na 29½ roku.

Rada upoważniła Magistrat do wniesienia rekursu do Min. Spraw Wewn. od orzeczenia wojew. w Krakowie w sprawie zatwierdzenia statutu etatów stanowisk pracowników miejskich. Województwo bowiem domagało się całego szeregu zmian w organizacji biur Magistratu, a mianowicie: umieszczenia wszystkich biur w jednym budynku, zamianowania kierownika rachuby, oraz dyrektora Magistratu. Z braku funduszów Magistrat dotychczas nie mógł zadość uczynić powyższym żądaniom. Ponadto Województwo zastrzega sobie prawo veta w sprawach awansów poszczególnych urzędników, które prawo przysługiwało wyłącznie Radzie. Przeciw temu właśnie zarządzeniu Rada uchwaliła wnieść rekurs.

Następnie Rada uchwaliła rezolucję przeciw nałożeniu na miasto obowiązku wypłacenia dodatków mieszkaniowych dla wszystkich nauczycieli szkół powszechnych, nie dając miastu żadnego ekwiwalentu. Kwota na ten cel wydana wynosiłaby 40 tysięcy złotych rocznie.

Rada uchwaliła wniosek Magistratu w sprawie przyznania zwrotu czesnego dla pracowników miejskich.

Na wniosek Magistratu Rada uchwaliła wydzierżawić prawo poboru opłat rzezalnianych dotychczasowym dzierżawcom Szymonowi Weitowi i Sp. na czas od 1 stycznia do 31 marca 1931 r. na kwotę 13.750 zł. miesięcznie.

Prawo poboru opłat rzezalnianych wydzierżawiono tylko na 3 miesiące, gdyż 1 kwietnia nowa rzeźnia już będzie najprawdopodobniej uruchomiona, a tam dzierżawa opłat odbędzie się na nowych warunkach.



PIERWSZA BURZA.

Od 14 miesięcy pracowano na Radzie spokojnie. Nie było tarć, ani nieporozumień. Stosunek między Magistratem a Radą był wzorowy. Cóż — kiedy p. Artura Marguliesa nie wpuszczono do żadnej komisji. Trudno — Rada wysyłała do różnych komisyj tych ludzi, do których miała zaufanie. Pan Artur Margulies szukał sojuszników na Radzie. Stał się ortodoksą i począł szukać sposobności, by zaatakować na Radzie sjonistów. I rzeczywiście na ostatniem posiedzeniu, gdy przystąpiono do obrad nad wnioskiem Magistratu w sprawie datków na gwiazdkę dla różnych instytucyj filantropijnych i kulturalnych, przypuścił pierwszy szturm. Otóż według wniosku Magistratu Talmud Tora miała otrzymać subwencję w kwocie 100 zł., Safa Berura 150 zł., a Zakład sierót żydowskich 150 zł., oraz dla biednych żydowskich 400 zł. Kwoty te miał rozdzielić p. asesor Heuman, jako miejski referent opieki społecznej dla Żydów. Tymczasem zażądał p. Margulies, by rozdziałem tych kwot zajęła się „ortodoksja", notabene on jako jej przedstawiciel, a nie sjonista, t. j. asesor p. Heuman, ponieważ p. Artur Margulies przyszedł do przekonania, że sjoniści są w ulicy żydowskiej w mniejszości.

Z absurdalnym i śmiesznym wprost wnioskiem p. Marguliesa rozprawili się dostatecznie nasi tow.: Dr Spann, Dr Schenkel i Neiger. Pierwszy też zabrał głos w dyskusji nad tą kwestją tow. **Dr Spann**, który stwierdził, że przy udzieleniu wsparcia ubogim nie należy czynić różnicy między sjonistami a ortodoksami. Jedynie p. Margulies wykorzystuje wszelkie okazje dla zwerbowania sobie zwolenników, chce być dobroczyńcą. Chce tym biedakom pokazać, że czyni im „łaskę", by ewentualnie później zwrócić się do nich po głosy. Biada tym biedakom, których zbawicielem staje się p. Margulies. On im rzuca jałmużnę z funduszów, ale nie swoich. I dlatego on się tak pcha wszędzie, a w szczególności tam, gdzie się rozdziela pieniądze.

Jako drugi mowca zabrał głos tow. **Dr Schenkel**, który między innemi woła: „Jedynie człowiek z mentalnością p. Marguliesa może rzucić insynuację, że p. asesor Heuman rozdzieli te 400 zł. niesumiennie i że on przy rozdziale będzie badał przekonania polityczne tego lub owego biedaka. I jakżeż śmieszną, a zarazem smutną wytworzyła się sytuacja! Pan Artur Margulies niema zaufania do p. asesora Heumana!

Fakt, że p. Margulies pcha się do podziału pieniędzy, narzuca pewne podejrzenia. Dla sjonistów obojętnem jest, kto te 400 zł. będzie dzielił. Najważniejszym jest, by ten dzielący był uczciwym człowiekiem. Wobec tego proponuje tow. Dr Schenkel, by te pieniądze dzielili p. Heuman i p. Gewürz, lub inny jakiś ortodoksa, byleby tylko nie p. Margulies.

Świetną odprawę p. Marguliesowi dał tow. **Neiger**. Huczne oklaski wywołało jego oświadczenie, że agitacja p. Artura Marguliesa za listą sanacyjną najwięcej liście tej wśród Żydów zaszkodziła. Gdyby nie jego agitacja, sanacja uzyskałaby przy wyborach znacznie więcej głosów żydowskich.

Pan Margulies kompromituje tylko sanację, jeżeli narzuca się jej jako najnowszy jej wyznawca. Każda sprawa, którą ten skompromitowany zupełnie „polityk" bierze do ręki, jest z z góry skazaną na niepowodzenie w ulicy żydowskiej i odrazu ma się do tej sprawy wątpliwości, skoro ją p. Margulis reprezentuje. Jeszcze dziwniejszą jest jego obrona Talmud Tory.

Jakież to jest śmiesznem! Człowiek, który nawet nie wie, co w Talmud Torze się dzieje, człowiek, który nie umie nawet przeczytać tych ksiąg, które są przedmiotem nauki w tej instytucji, występuje jako jej obrońca.

Wniosek tow. Dra Schenkla, by rozdział pieniędzy nastąpił przez p. Heumana i p. Gewürza, został przyjęty jednogłośnie. Również został przyjęty za zgodą sjonistów wniosek o podwyższenie datku dla Talmud Tory na 150 zł.

Następnie Rada zatwierdziła przyjęcie darowizn gruntu pod ulice, oraz zatwierdziła projekt umowy pomiędzy Gminą a Powiat. Zarządem Drogowym w sprawie opłat drogowych od autobusów miejskich.

W tem miejscu p. burmistrz zarządził 10-minutową przerwę.

BURMISTRZ Dr SKOWROŃSKI SKŁADA SWÓJ URZĄD, BY RATOWAĆ SAMORZĄD.

Atmosfera na Radzie dość ciężka. „Ortodoksi" p. Marguliesa odbywają naradę. Coś mają w zanadrzu.

Po przerwie zabiera głos burmistrz Dr Skowroński. Mówi stanowczym głosem, waży każde słowo, bo wie, że na Radzie znajdują się najbliżsi jego „współpracownicy", którzy gotowi każde jego słowo przekręcić. Mimo to wyczuwa się z tonu, w jakim p. burmistrz przemawia, żal, że niszczy się z niezrozumiałych powodów dzieło, które on właściwie stworzył.

Oto dosłowna treść przemówienia p. burmistrza, świetnego tak co do formy, jak i treści:

PRZEMÓWIENIE BURMISTRZA SKOWROŃSKIEGO

Skład obecnej Rady miejskiej, wybranej w czerwcu 1929 pod znakiem porozumienia się dwóch wyznań i wszystkich partyj politycznych z wyjątkiem P. P. S., był wynikiem długiej i żmudnej pracy, która przyniosła miastu błogie skutki. Dzięki osiągniętemu porozumieniu między Burmistrzem a Magistratem i w łonie Magistratu, a także na Radzie miejskiej panowała harmonja, spokój, które ułatwiały owocną pracę. Dyskusje, prowadzone na Radzie miejskiej, stały zawsze na wysokim poziomie tak ze względu na formę przemówień, jak i ujęcie poszczególnych zagadnień przez radnych. Rada funkcjonowała prawnie i sprawnie.

Wedle sprawdzonych autentycznych pogłosek, Rada ta ma być obecnie rozwiązana, wobec wyjaśnień, udzielonych nam przez p. radnego Grzebieluchą, rozwiązanie Rady jest postanowione, a tylko szuka się osoby przyszłego Komisarza. Kiedy decyzja ta zapadła, niewiadomo. Jeszcze 29 listopada 1930 r., w dniu listopadowych uroczystości p. Starosta na zapytanie Burmistrza uznał pogłoski o rozwiązaniu Rady za bajki, we wtorek 2 grudnia 1930 ks. Prałatowi Drowi Lubelskiemu, na jego uwagę, że nie widzi powodu do rozwiązania Rady, oświadczył p. Starosta, że jest tego samego zdania, a we środę 3 grudnia 1930 oznajmił p. Starosta Burmistrzowi i Wiceburmistrzowi, którzy umyślnie w tym celu do niego przybyli, że pogłoski o rozwiązaniu Rady są tylko pogłoskami.

W Województwie w Krakowie oznajmiono w kilka dni potem ks. Prałatowi Drowi Lubelskiemu, że jednak sprawa rozwiązania Rady jest aktualną i podano, że powodem tego zarządzenia m być zarzut na gospodarkę Rady miejskiej i niewykonanie przez Magistrat zarządzeń Województwa w sprawie reorganizacji Magistratu, utworzenia stanowisk naczelnika administracji ogólnej i rachuby ogólnej. Wreszcie we czwartek dnia 11 grudnia 1930 wysłana przez Magistrat do Województwa delegacja złożona z ks. Prałata Dra Lubelskiego i asesorów pułk. Hoborskiego i Dra Szalita dowiedziała się, że wniosek o rozwiązanie Rady został już przez tutejsze Starostwo postawiony, że sprawa ma być załatwiona na posiedzeniu Rady wojewódzkiej po powrocie z urlopu p. Wojewody, t. j. po 3 stycznia 1931.

Wreszcie wyjaśnił nam p. radny Grzebieluch, że w sprawie wyboru Komisarza rządowego była u p. Wojewody delegacja, do której należał między innymi on sam, p. Uruski z pod Tuchowa, p. van Marke i p. Dyczek.

Jako powody rozwiązania Rady podana jest tedy rozrzutna gospodarka. Zarzut ten, który dotyczy tak Burmistrza, jak Magistratu i Rady, nie jest jednak słuszny. Gospodarka jest oszczędna, burmistrz miasta z każdym nawet drobnym wydatkiem idzie na posiedzenie Magistratu i z każdą ważniejszą sprawą na posiedzenie Rady miejskiej. Przedłożony przez Magistrat budżet został przez Województwo w zasadzie zatwierdzony i wydatkowanie następuje w granicach budżetu. Wobec uwagi Województwa, że jednak budżet trzeba będzie restryngować, gdyż przewidywane wpływy kasowe z podatków i t. d. prawdopodobnie nie dopiszą, wypłacono tylko połowę subwencji w budżecie przewidzianych, mimo że już płatność i drugiej połowy zapadła. Nie można nazwać rozrzutnością wstawienie do budżetu dosyć znacznej sumy na subwencje, na cele społeczne i oświatowe, skoro właśnie na taki cel są odnośne kwoty przeznaczone i skoro Wjewództwo subwencje te także zatwierdziło. Zadłużenie miasta podniosło się wprawdzie znacznie, ale musiało to nastąpić ze względu na konieczność dokończenia budowy rzeźni, uznaną przez samo Województwo, które też upoważniło Magistrat do korzystania z kredytu w Kasie Oszczędności miasta Tarnowa do wysokości 15% wkładów właśnie na budowę rzeźni.

Drugi zarzut, t. j. niewykonywania zarządzeń Województwa, dotyczy tylko samego Burmistrza i Magistratu, nie jest jednak również słuszny. Nie mogliśmy zreorganizować Magistratu i nie możemy tak długo, dopóki nie mamy na to odpowiedniego pomieszczenia. Miałem niepłonną nadzieję, że w r. 1930 da się nadbudować II. piętro na miejskim budynku, w którym mieści się policja, że tam da się przenieść rozrzucone po różnych ulicach i budynkach wszystkie biura Magistratu i przeprowadzić nakazaną przez Województwo reorganizację. Ponieważ dla Dyrektora Magistratu, naczelnika rachuby ogólnej trzeba osobnych biur, urządzenia i t. d., a nadbudowa wymienionego II. piętra nie dała się uskutecznić, bo wszystkie możliwe fundusze pochłania budowa rzeźni, a znaczne także sumy, nieprzewidziane w budżecie, musiał Magistrat łożyć na bezrobotnych, nie mogłem wymienionych dwóch stanowisk urzędniczych obsadzić. Przeznaczeniem Dyrektora Magistratu było, wedle wyników lustracji wojewódzkiej, odciążenie burmistrza i wiceburmistrza, którzy dotąd zanadto są absorbowani przez strony przychodzące do nich z najdrobniejszemi rzeczami i nie mogą w konsekwencji, wobec szeregu agend społecznych i publicznych pozamagistrackich zająć się należycie rzeczami ważnemi, dla nich wyłącznie przeznaczonemi.

Nie obsadzając powyższych stanowisk, Prezydjum miasta przedewszystkiem samo źle na tem wyszło, bo Dyrektor Magistratu byłby przejął część agend Prezydjum, ale z drugiej strony przez nieobsadzenie tych stanowisk oszczędzono gminie kilkanaście tysięcy złotych, które w tym roku budżetowym tytułem płacy pobrać by byli musieli nowi ci dwaj urzędnicy. Nie można tedy w tym stanie rzeczy w tym kierunku robić Prezydjum Magistratu zarzutu.

Pan Starosta, urzędujący w Tarnowie zaledwie od kilku miesięcy, z powodu innych zajęć nie mógł być dotąd na żadnem posiedzeniu Rady, ani w tym czasie nie był na posiedzeniu Rady jego delegat; nie ma też najmniejszej wątpliwości, że p. Starosta nie jest uprzedzony, ani źle usposobiony wobec osoby Burmistrza i Rady miejskiej, zwłaszcza że z miastem naszem łączą go liczne i bliskie węzły. Jeżeli więc wniosek rozwiązania Rady miejskiej postawił, to uczynił to z pewnością dlatego, że został przez kogoś mylnie i jednostronnie co do panujących w Ratuszu stosunków i co do konieczności takiego ważnego zarządzenia poinformowany. Kto mu tych informacyj udzielił, trudno sprawdzić, — jedno jest pewne, że jest to zakulisowa robota ze strony pewnych osób prywatnych przeciw Burmistrzowi, któremu się zarzuca, że nie jest stuprocentowym B. B. W. R. Kto tę robotę prowadzi? Nie władze przełożone wyższy z inicjatywą rozwiązania Rady, tylko domagają się rozwiązania osoby prywatne, poza Radą stojące, niektóre nawet do Tarnowa nie przynależne i nie mieszkające, nie będące wyborcami do Rady miasta Tarnowa, lub też politycy zawodowi bez żadnego innego zajęcia. Kilka osób, z miastem niczem nie związanych i za nie nie odpowiedzialnych, Magistratura bezimienna, widocznie uważająca się za wyższą od władz państwowych, chce przenosić Starostów, utrącać i Burmistrza, przepędzać i Radę miejską. To jest przykre w tej sprawie! Rozwiązują nam Radę nie władze przełożone proprio motu, lecz kilka osób prywatnych chce ją rozwiązać, bo im się nie podoba burmistrz. Powstaje tu pytanie, czy sami panowie radni nie pomagają do rozwiązania Rady miejskiej. Pan radny Grzebieluch, jak sam lojalnie przyznał, był w Województwie w deputacji w sprawie osoby przyszłego Komisarza rządowego. Pogłosek innych, dotyczących osób innych panów radnych, sprawdzić nie byłem w stanie, nie powtarzam ich więc tutaj. Uważam sobie jednak za miły obowiązek podnieść tu publicznie lojalne, męskie i odważne dobrem gminy podyktowane stanowisko, jakie przeciw rozwiązaniu Rady miejskiej zajęli radni: ks. Prałat Dr Lubelski i asesor Dr Szalit.

Rada miejska winna wobec grożącego jej rozwiązania zająć stanowisko, bo jest emanacją wyborców całego miasta, nie tylko jednego wyznania, nie jednego tylko stronnictwa i nie paru zawodowych polityków.

Należy nam tu przedewszystkiem stwierdzić, że niema tu ani jednego radnego myślącego antipaństwowo lub antirządowo, ani jednego aktu nie robiono tu przeciw władzy rządowej, nie wygłoszono żadnej antipaństwowej enuncjacji i winszować władzom należy, by takie Rady były w całym kraju.

Rada miejska stoi przy Rządzie Marszałka Piłsudskiego bez zastrzeżeń.

Ja, jako burmistrz, jestem lojalnym zwolennikiem rządu marszałka Piłsudskiego i wyznawcą zasad stronnictwa BBWR. Ani jednak Rada miejska, ani ja, człowiek już stary i mający swe zdanie i odwagę, by je wyjawić, nie możemy zrezygnować z praw dla autonomji zastrzeżonych i musimy sobie zachować odnośnie do poszczególnych zarządzeń władz prawo życzliwej, rzeczowej krytyki, konstytucją nam zagwarantowane.

Oby moje oświadczenie przekonało władze o tem, że c tem by Rada lub jej burmistrz dla władz rządowych byli niekorzystnie usposobieni nie może być ani na sekundę mowy i oby władze zrozumiały, że na przeciwnych, niedających się skontrolować, nawet anonimowych donosach osób obcych polegać nie należy.

Świetna Rado! Panowie radni obdarzyli mnie swem zaufaniem i wysokim urzędem. Wybraliście mnie jednomyślnie burmistrzem. Nie miałem tu właściwie żadnej opozycji osobistej. Magistrat i Rada okazała mi dotąd życzliwość, zaufanie i pomagała mi. Dziś jest gra tylko o moją osobę. Nie sprawy gospodarcze tu decydują, — a kara za niepopełnione winy ma dotknąć i Was i mnie.

Takie związanie sprawy istnienia Rady miejskiej z osobą moją nie byłoby słuszne, a do rozwiązania Rady niema wedle mego zdania podstawy prawnej.

Ja jednak wobec piętrzących się trudności w załatwieniu tej sprawy, wobec trudności, na jakie urzędowanie moje natrafi w przyszłości wobec władz przełożonych, gdybym nawet na fotelu burmistrzowskim pozostał, uznaję po głębokiej rozwadze, że winienem sam ustąpić, by likwidację sprawy Panom i Władzom ułatwić.

Dlatego oświadczam, że gotów jestem natychmiast urząd mój burmistrza — nie radnego — złożyć i zobowiązać się pisemnie, że na wypadek ponownego wybrania mnie przez tę Radę, urzędu burmistrza nie przyjmę.

Bądźcie Panowie łaskawi w drodze, jaką uznacie za stosowną, deklarację tę moją udzielić p. Wojewodzie do wiadomości.

Jestem przekonany, że w obecnym stanie rzeczy mój krok ten uratuje Świętną Radę od grożącego jej rozwiązania.

Po przemówieniu p. burmistrza zabrał głos p. Pyszyński i oświadczył, że klasa robotnicza nie zapłacze po rozwiązaniu Rady, gdyż reprezentacja robotników na Ratuszu jest szczupła i nie odpowiada faktycznej jej sile wśród społeczeństwa. Protestuje jednak p. Pyszyński przeciw gwałceniu autonomji komunalnej. Wkońcu p. Pyszyński postawił wniosek o uchwalenie dodatku świątecznego dla pracowników miejskich.

Pierwszy nawiązał do deklaracji p. burmistrza tow. **Dr Schenkel.**

Jego przemówienie, wygłoszone ze zwykłą mu swadą, wywarło głębokie wrażenie na wszystkich radnych. Dr Schenkel zdemaskował doszczętnie tych, którzy podkopywali byt Rady miejskiej.

„Tarnów dokonał dzieła — wywodził tow. Dr Schenkel — które mogłoby być wzorem dla całej Polski. Porozumienie polsko-żydowskie, oparte na wzajemnem poszanowaniu różnych wyznań i naro-

dowości, umożliwiło harmonijną i zgodną współpracę dla dobra całego miasta. Ale ta idylla, ten wzór dobrej i pracującej owocnie Rady był solą w oku niektórym panom.

I oto teraz stoimy przed faktem niezrozumiałym i zagadkowym: żąda się głowy burmistrza. Dlaczego? Czy mieliśmy kiedyś lepszego burmistrza? Dr Skowroński chce ratować naszą autonomję i nie chce swą osobą zawadzać. Stanowczo jednak musimy się opowiedzieć za burmistrzem. Musimy zwarcie i solidarnie za nim się opowiedzieć i jeżeli burmistrz ma odejść — to my wszyscy pójdziemy stąd za nim. Jeżeli Rada ta ma zginąć — to niech zginie godnie i mężnie.

Burmistrz Dr Skowroński jest burmistrzem dobrym, jest człowiekiem mądrym, pracowitym, a co najważniejsza, jest człowiekiem o czystych rękach. Dlaczego usuwa się takiego burmistrza? Bo tak chcą różne „osobistości", bo taki jest wynik zakulisowych intryg.

Te kulisy musimy dziś odsłonić, a intrygantów publicznie napiętnować. Otóż pewna część Żydów agitowała i głosowała za sanacją. Mamy największe poważanie dla cudzych poglądów i przekonań. Wolno każdemu hołdować zasadom i poglądom, zgodnym ze swoim sumieniem. Ale na pogardę zasługuje ten, kto frymarczy swem sumieniem, kto za przyznanie się do pewnego kierunku politycznego żąda zapłaty. Tak właśnie postąpili nasi sanacyjni „ortodoksi". Prawda, głosowali na jedynkę, ale nazajutrz po wyborach wyciągnęli swe brudne łapy, żądając nagrody.

Dajcie im kahał, Radę miejską, koncesję, — a wszystko za to, że sprzedali głosy żydowskie. Sjonistów ci panowie nie lubią. Rzecz zrozumiała. Kto ma duszę skarlałą, duszę niewolniczą, ten nienawidzi wolności, ten nie zrozumie ludzi, dążących do wolności. Ten nie może podążyć za lotem do pełnego wyzwolenia.

A gdy niema już argumentów, gdy sjonistom już nic zarzucać nie można, wtedy wysuwa się najcięższy argument antypaństwowości. Z pogardą odpieram ten zarzut i uważam, że byłoby to niżej naszej godności, gdybyśmy na ten temat z kimkolwiek dyskusję prowadzili. Władze należycie oceniają wartość moralną tych ludzi. To też żądania ich w kierunku rozwiązania kahału nie znalazły posłuchu u władz.

Żądają więc innej zapłaty. Żądają rozwiązania Rady miejskiej.

Nie otwarcie, nie jawnie z tem żądaniem występują. Dzieje się zakulisowo, intrygami bardzo „wpływowych" osób.

Musimy na tem miejscu publicznie wymienić po nazwisku tych wszystkich, którzy systematycznie i świadomie podkopują byt autonomji gminnej. Z pośród Żydów wyróżnili się szczególnie pp. Glotzner, Margulies i Dr Mütz. Nie dziwimy się pp. Glotznerowi i Marguliesowi, że dążą do rozwiązania Rady. Chcieliby być wyłącznymi władcami na Magistracie. Są to tego rodzaju ludzie, których jeśli się wyrzuca przez drzwi, to wkradają się przez okno. Ale dlaczego p. wiceburmistrz podkopuje autonomję Gminy? Tego żaden człowiek zrozumieć nie potrafi".

Wkońcu tow. Dr Schenkel stawia wniosek, by Rada nie przyjęła rezygnacji burmistrza i by Rada wyraziła burmistrzowi votum ufności.

Przemówienie tow. Dra Schenkla było tak silne i tak demaskujące intrygantów, że część radnych, przeważnie kandydatów na komisarczyków miejskich opuściła hałaśliwie salę obrad. Naturalnie, że za nimi pobiegł ortodoksyjny żurnalityk z „Hasła".

W dyskusji zabrał następnie głos tow. **Dr Spann**, który między innemi wywodzi:

„Jednem ze zwycięstw demokracji jest autonomja komunalna. Istnieją uczciwi przeciwnicy demokracji, którzy zwalczają ją jawnie i uczciwie. Takich przeciwników należy traktować z pełnym szacunkiem i poważaniem. Istnieją jednak i tacy, którzy nie mając odwagi wystąpić jawnie, zwalczają autonomję gminy skrycie zapomocą zakulisowych intryg. Do rzędu przeciwników autonomji gminnej należy też i p. Dr Mütz. Gdyby panowie Margulies i Dr Mtz byli czyści od zarzutu współdziałania w rozwiązaniu Rady, byliby zostali tu na Radzie, by wykazać bezpodstawność naszych twierdzeń. Skoro tego nie uczynili, jest to najlepszy dowód, że nasze twierdzenia są słuszne. Mamy na to zresztą żywe dowody. Otóż radny Pyszyński oświadczył radnemu Schwanenfeldowi, że Dr Mütz współdziała w akcji, zmierzającej do rozwiązania Rady.

Radny Pyszyński najprawdopodobniej swe twierdzenia tu powtórzy i uzasadni. Panowie Margules i Mütz i inni, którzy opuścili salę, chcieli zdekompletować Radę, ale im się to nie udało, bo Rada jest w komplecie i obraduje prawnie. Wreszcie tow. Dr Spann oświadczył, że popiera wniosek tow. Dra Schenkla o nieprzyjęcie rezygnacji burmistrza i wyrażenie mu votum ufności. Stawia też tow. Dr Spann wniosek o wyrażenie pogardy wszystkim, którzy podkopują zapomocą intryg autonomję gminną.

Następnie zabrał głos radny Pyszyński i oświadczył, że p. wiceburmistrz Dr Mütz w obecności p. Marguliesa prosił go, by nie przeszkadzał w rozwiązaniu Rady. Rada bowiem obecna niema racji bytu, burmistrz mało urzęduje i szereg spraw jest nie uporządkowanych.

Oświadczenie r. Pyszyńskiego wywarło piorunujące wrażenie na wszystkich.

Zaraz potem zabrał głos **ks. prałat Dr Lubelski**, który złożył oświadczenie, że niema powodu do rozwiązania Rady.

Pogłoski krążące po mieście, że sjoniści zawładnęli Ratuszem ze szkodą dla spraw chrześcijańskich są bezpodstawne i nie polegają na prawdzie. Stwierdzam tu publicznie — oświadcza ks. prałat Lubelski — że ani spraw katolickich, ani też spraw polskich wogóle nie zaprzepaszczono. Do burmistrza mamy pełne zaufanie.

Jest on bowiem lojalnym zwolennikiem obecnego rządu. Należy zaprotestować przeciw rozwiązaniu Rady, oraz wyrazić pogardę tym wszystkim, którzy podkopują autonomję gminną.

Dr Małecki oświadcza, że obrzydzenie ogarnia wprost, gdy przyglądamy się tej kreciej robocie. On już oddawna niema zaufania do Dra Mütza i Marguliesa. Zawsze Dra Mütza zwalczał. Dr Mütz nigdy nie zasługiwał na to stanowisko, które piastuje na Ratuszu. Zawsze bowiem intrygował. Jego sprawką było utrącenie p. Alojzego Kaempfa, oraz p. Dra Kryplewskiego. „Zawsze — powiada Dr Małecki — ostrzegałem p. burmistrza, aby się miał na baczności przed tym lisem". Jego postępowanie w sprawie rozwiązania Rady m. jest ohydne. Fakt, że wyszedł, już świadczy o tem, że nie jest czysty. Niema żadnej podstawy prawnej, ani też żadnego powodu do rozwiązania Rady. Wkońcu oświadczył p. Dr Małecki, że przyłącza się do wniosku o votum ufności dla burmistrza.

Dr Szalit przedstawił Radzie przebieg rozmów, prowadzonych w Krakowie w Województwie, oraz treść pisma, wysłanego do Dra Kaplickiego, prezesa BB. na Województwo krakowskie.

Na Ratuszu przez cały czas panowała harmoja. Nie było żadnych tarć wyznaniowych lub narodowościowych. Gospodarowano dobrze. Nie dopuszczono do protestów wekslowych, jak to się zdarza często w Królestwie.

Rozwiązuje się Radę rzekomo dlatego, że p. burmistrz nie jest koszernym, chociaż podczas wyborów publicznie opowiedział się za listą sanacyjną.

Następnie Rada miejska na wniosek Dra Szalita przyjęła jednogłośnie następujące rezolucje:

1) Rada miejska w Tarnowie, t. j. zarówno burmistrz jak i wszyscy jej członkowie, stwierdzają, że niema wśród niej nikogo, któryby był przeciwnikiem rządu Marszałka Piłsudskiego. Owszem — oświadczają jednomyślnie gotowość do lojalnej współpracy z tym rządem dla dobra Państwa.

2) Rada miejska wyraża burmistrzowi miasta Drowi Michałowi Skowrońskiemu zaufanie do jego osoby i pracy na jego stanowisku i nie przyjmuje do wiadomości jego oświadczenia, żez urzedu gotów jest zrezygnować.

3) Rada miejska uważa, że do rozwiązania jej niema podstawy prawnej i zwraca uwagę władz przełożonych, że rozwiązanie Rady i ustanowienie komisarza rządowego w obecnem finansowem i gospodarczem położeniu Gminy mieć będzie dla miasta bardzo wielkie i złe następstwa.

4) Rada miejska zastrzega się uroczyście przeciw temu, aby na decyzję o jej istnieniu lub rozwiązaniu miały wpływ intrygi zakulisowe.

5) Niniejsza uchwała Rady miejskiej ma być przez Prezydjum miasta udzielona do wiadomości p. Starosty w Tarnowie, p. Wojewody w Krakowie i p. Ministra Spraw Wewnętrznych w Warszawie.

Tak zakończyło się być może że już ostatnie posiedzenie Rady miejskiej.

Ze Stowarzyszenia Kupców.

W SPRAWIE WYKUPNA ŚWIADECTW PRZEMYSŁOWYCH NA ROK 1931.

Jak w latach ubiegłych, tak i w roku bieżącym Stowarzyszenie Kupców w porozumieniu z Urzędem Skarbowym wydawać będzie, celem udogodnienia zainteresowanym

ŚWIADECTWA PRZEMYSŁOWE (PATENTY)

dla przedsiębiorstw handlowych, przemysłowych, rękodzielniczych i zajęć przemysłowych w dniach 27, 28, 29 i 30 grudnia b. r. od godz. 7 do 9 wieczór.

Równocześnie zaznacza się, że ulgowy termin 14-dniowy dla wykupna patentów nie obowiązuje i że władze skarbowe w myśl obowiązujących przepisów mają prawo lustracji przedsiębiorstw zaraz po 1 stycznia i nakładania kar za niewykupienie świadectw w przepisanym terminie.

Hermanowi Buchowi wyrażamy szczere współczucie z powodu zgonu Jego blp. Matki.

Zarząd Sekcji piłki nożnej przy ŻTGS. Samson w Tarnowie.

Przed Walnym Zebraniem Ogólnych Sjonistów.

II.

Nie ulega żadnej wątpliwości, iż kadry, pozostające w czynnej służbie naszego ruchu, poważnie wzrosły w stosunku do roku ubiegłego. Objaw nastrojów, tak wśród młodzieży, jak i wśród starszej generacji, uprawnia nas do stwierdzenia, iż organizacja nasza nietylko niczego nie uroniła ze swej siły i spoistości, ale zyskała wielu uświadomionych i karnych członków wśród młodzieży i liczne rzesze sympatyków wśród starszego pokolenia. Zadaniem naszem będzie tedy wyzyskać garnące się do nas siły dla pracy organizacyjnej i ideologicznej, a w tym celu będziemy zmuszeni zrewidować i w radykalny sposób zmienić dotychczasową taktykę i przeprowadzić konieczne reformy.

Na czoło naszych zagadnień wysuwa się ustalenie pewnego programu pracy na najbliższy okres, który musi zostać konsekwentnie wykonany i w całej pełni zrealizowany. Bo jeśli przyglądniemy się działalności ustępującego komitetu lokalnego, to z łatwością się przekonamy, iż nie prowadzono planowej pracy, — wręcz przeciwnie, wszystko robiono pod aspektem chwili, praca była chaotyczną i doraźną. Komitet lokalny **nie** wywiązał się z swych obowiązków, — miast celowej, systematycznej pracy zdobył się na kilka dorywczych akcyj, mniej lub więcej udanych — i to właściwie było wszystko.

Temu stanowi rzeczy musimy się energicznie przeciwstawić i sprawę jasno postawić. Tak dłużej być nie może! Pracy sjonistycznej nie wolno prowadzić siłą bezładności. Wymaga ona — w szczególności w chwili obecnej — wielkich wysiłków, olbrzymiej ofiarności i pełnego poświęcenia. Walne Zebranie wyciągnie z dotychczasowej, apatycznej i nieskoordynowanej pracy odpowiednie konsekwencje i wyśle do mającego się wybrać komitetu lokalnego tylko takich ludzi, którzy będą się mogli w całości wewnętrznej pracy organizacyjnej poświęcić. Bez reszty i bez zastrzeżeń!

Z problemów polityki lokalnej omówi się niewątpliwie kwestję naszego ustosunkowania się do kahału. Sprawa ta została już na łamach „Tygodnika Żydowskiego" omówioną nader obszernie przez tow. Dra Chometa, my tylko jeszcze kilka słów dorzucimy.

Nie znamy jeszcze stanowiska naszych czołowych towarzyszy, — oczekujemy też z napięciem ich zdania, ale jedno pragniemy podkreślić: Jeśli nie posiadamy większości w kahale, na której moglibyśmy się oprzeć i prowadzić rządy w myśl naszego szczytnego programu, jeśli jesteśmy uzależnieni od panów agudowców i od ich życzeń i postulatów, dźwiganie odpowiedzialności za pracę w kahale nie ma żadnej racji bytu i żadnego logicznego uzasadnienia. Nie możemy na zewnątrz, przed społeczeństwem żydowskiem, figurować, jako włodarze kahału, jeśli nie posiadamy większości i nie jesteśmy w stanie sprawować faktycznych rządów bez porozumiewania się z kimkolwiek. Nie mogąc wprowadzić w czyn naszych haseł, nie mogąc — mimo naszych najlepszych chęci — wywiązać się z naszych obowiązków w myśl naszego programu, powinniśmy przejść do opozycji.

To jest tembardziej wskazane, iż panowie z Agudy uniemożliwiają nam współpracę z nimi, nawet na dotychczasowych warunkach. Ich dziś już słynna uchwała, odnośnie do naszej Hatikwy, przejdzie do historji, jako wieczysty dokument hańby i jako plugawe wspomnienie poniżenia golusowego, wyrytego na zgarbionych i spodlonych grzbietach niewolników.

Niechaj nasi towarzysze dobrze się nad tem zastanowią i niechaj wysuną na Walnem Zebraniu odpowiednie wnioski, najracjonalniejsze z punktu widzenia sjonistycznego i żydowskiego.

Ostateczna decyzja należy do Walnego Zebrania.

A najważniejszem i najpilniejszem zadaniem przyszłego komitetu lokalnego będzie ostateczne wynajęcie lokalu dla naszej organizacji. Nie jest to problem nowy, — od lat stale nawołujemy w prasie, na zgromadzeniach i posiedzeniach, by komitet lokalny wreszcie zrealizował ten nasz najbardziej podstawowy desyderat, będący conditio sine qua non naszego istnienia i rozwoju. Na tem polu nie zdziałano dotąd niczego pozytywnego. Wybrano wprawdzie specjalną komisję, która miała się zająć wynajęciem lokalu, ale komisja nie dała niestety żadnego znaku życia o sobie. Mający się wybrać komitet lokalny będzie musiał ostatecznie sprawę tę załatwić i przedewszystkiem wystarać się o odpowiedni lokal. Tylko taki komitet lokalny, który stanie na wysokości zadania i przezwycięży wszelkie trudności, będzie się cieszył naszem poparciem i naszem zaufaniem.

W tych warunkach staje się też wyjątkowo ważną i poważną kwestją wybór nowego kierownictwa, któreby prowadzić mogło nasz ruch i organizację, w obecnym ciężkim czasie, celowo i jednolicie. Po-

siadamy bowiem niezłomną wolę do skonsolidowania naszego stronnictwa na nowych, wzmocnionych podstawach, które doprowadzą organizację naszą do wielkiego rozkwitu i do dominującego wpływu wśród całej ludności żydowskiej. Olbrzymi rezerwoar sił, z którego czerpie nasza organizacja, jest chyba najlepszą rękojmią naszej żywotności i niespożytej siły.

Ruch sjonistyczny wymaga tedy od Walnego Zebrania stworzenia kierownictwa sprężystegi, **zgodnego** i zdolnego do sprostania wielkim i trudnym zadaniom. Walne Zebranie zda swój egzamin, jeśli temu celowi podoła. **Henryk Spielmman.**

Żabotyński.

Sylwetka z profilu.

Postać granitowa. Charakter niezłomny. Jest równocześnie Żydem i helleńczykiem. Ma w sobie dużo z żydowskiej zawziętości i aryjskiej elastyczności. Mowca salonowy i ludowy. Salonowy w założeniu, a ludowy w wyciąganiu wniosków.

Każde zdanie jego zawiera w sobie moc głębokich myśli. Intelekt pierwszorzędny, który potrafi nawet najbardziej abstrakcyjnej myśli nadać kształty fizyczne. Mówi przekonywująco dla siebie, a tem samem dla innych. Należy on do tych mowców, co do których publiczność zastosowuje tylko miary oratorskie i potrafi bardziej przykuwać publiczność do swojej osoby, aniżeli do swoich wywodów.

Ma w sobie dużo siły suggestywnej. Jego siła polega na tem, że można go stale słuchać. Suggeruje bowiem tak swoją postacią, jak i siłą oratorską.

Tem też tłumaczyć można dosyć charakterystyczne zjawisko: Żabotyński ze swoim realistycznym zmysłem, którego mowy cechuje silna logika bez krzty sentymentu, potrafił stworzyć romanzyczny ruch wśród młodzieży żydowskiej. **B. Zangen.**

Z pobytu Żabotyńskiego w Tarnowie.

Przyjazd Żabotyńskiego do Tarnowa zamienił się na potężną manifestację na cześć sjonizmu. Gościa, otoczonego glorją męczeństwa w więzieniu w Akko, oraz bohaterstwa legjonu żydowskiego, oczekiwały nieprzebrane tłumy publiczności na peronie, dworcu i na placu przed dworcem.

Na powiatanie swego Wodza zjawił się też pluton Brith Trumpeldor w mundurach. W sali recepcyjnej zajęli miejsca przedstawiciele poszczególnych organizacyj.

Żabotyński przybył z Krakowa do Tarnowa nie jak poprzednio zapowiedziano w piątek, lecz dopiero w sobotę 13 b. m. o godz. 19.25.

Na peronie przyjął Żabotyński raport od naczelnika tutejszego Brith Trupeldor tow. Schwebera, poczem udał się do sali recepcyjnej, gdzie powitali go przedstawiciele poszczególnych organizacyj. Imieniem organizacji sjonistycznej witał gościa prezes tow. J. Neiger, imieniem Mizrachi tow. Götzler, imieniem kobiet sjonistek p. Weinbergowa, Ż. T. G. S. Samson p. Inż. Szancer, org. Tarbuth tow. Dr J. Silberman, dziewcząt-sjonistek p. Koszerówna, Agudath Hanoar Haiwri J. Bienenstock, Cerej-Mizrachi Glas, Haszomer Hadati Unger, a wreszcie imieniem inwalidów żydowskich p. Dorf. Po przemówieniach tow. Neiger przedstawił gościowi wszystkich obecnych, poczem Żabotyński udał się do hotelu Bristol, gdzie zamieszkał.

Tymczasem sala Sokoła zapełniła się po brzegi. Rzadko kiedy referat ściągnął tylu słuchaczy. Bilety zostały jeszcze w przedsprzedaży wyczerpane. Zjawiła się cała elita tutejszego społeczeństwa żydowskiego, młodzież sjonistyczna i apartyjna, łaknąca słowa twórcy legjonu żydowskiego i mowcy o światowej sławie. Na referat ten przybyło też wiele osób z prowincji. Przy wejściu panował wielki natłok. Z wielkim trudem udało się organizatorom referatu utrzymać porządek.

Na scenie zajęli miejsca członkowie komitetu obywatelskiego, w osobach prezesa tow. Neigera, Dra Spanna, Heumana, Götzlera, Dra Speisera i Dra Silbermana, a z pań Koszerowej i Götzlerowej.

Zebranie zagaił prezes lokalnego zrzeszenia sjonistów rewizjonistów p. Inż. Rosenblatt. Witany huraganem oklasków, zabrał głos Wł. Żabotyński i wygłosił półtory godziny trwający referat na temat „Nasza wina i nasze zadania na przyszłość“. Referat, wygłoszony z wielką swadą, świetnie i logicznie zbudowany, był mistrzostwem sztuki oratorskiej i trzymał w napięciu całe audytorjum, śledzące z niesłabnącą uwagą tok myśli przywódcy rewizjonistów. Streszczenia referatu nie podajemy, gdyż znane ono jest naszym czytelnikom z „Nowego Dziennika“.

Porządek utrzymywali członkowie organizacji Brith Trumpeldor.

Żabotyński opuścił Tarnów nazajutrz, t. j. w niedzielę.



Wykaz puszek ściennych.

Ameis 0.50, Braum 0.55, Bibljoteka 0.54, Berkelhammer M. 0.50, Bienenstock Helena 1.20, Blaser Feiwel 8.87, Braw Leon 0.87, Balsam 0.60, Bigeleisen 1.39, Borgenicht 0.50, Bleiweiss Ozjasz 1.46, Degen Sabina 0.65, Drucker Markus 0.50, Fajczewicz 2.55, Freiman Natan 3.80, Fisch Majer 1.52, Fuss Sender 1.50, Dr Fisch 6.90, Feld Benjamin 0.75, Gelber 1.—, Grabkowicz 0.75, Gelb Jonas 0.50, Goldfarb Mendel 1.—, Gersten Zwi 1.70, Galicja 1.83, Grünstein 0.63, Graj Abraham 0.60, Herzman 1.78, Hütter Salamon 1.—, Hönig Rubin 1.70, Kancelarja 0.77, Klapholz Ema 0.96, König K. 1.90, Kwadratstein 0.32, Katz & Fleischer 2.50, Kimmel Marja 5.30, Lustgarten Izak 0.94, Lauber Henryk 0.76, Lion 0.62, Leibel Dawid 1.10, Dr Leibel 2.60, Lieberman Leon 1.—, Linzer 1.33, Millet A. L. 1.—, Nowotny 1.26, Nowak Abraham 1.—, Organizacja Brith Trumpeldor 4.55, Dr Offner 3.—, Ormian 1.—, Pralnia Warszawska 2.91, Rand Jakób 1.—, Riemer Naftali 0.58, Reiss Józef 1.—, Reich Chaim 3.—, Reier 0.50, Sommer Henryk 2.—, Schweber Mendel 0.40, Stölzer Hanka 0.50, Spiegel 0.91, Dr Schönfeld 3.55, Siedliker Aron 1.—, Sandhaus 0.50, Umański Benzion 1.—, Unger Menachem 0.49, Vogelfang Alter 0.50, Weiss Salamon 3.53, Welt S. 1.94, Wertheimer 1.—, Weiss Jakób 2.40, Weintraub Samuel 2.09, Zimmerman Salo 4.27, Kahał 13.68.

W niedzielę dnia 2 8grudnia 1930 r. punktualnie o godz. 7.15 wieczór odbędzie się w sali p. Weidena (ul. Mościckiego, dom Wurzla & Daara I. p.)

Walne Zebranie Ogólnych Sjonistów.

z następującym porządkiem dziennym:

1. Obecna sytuacja w sjoniźmie — ref. tow. Joachim Neiger.
2. Nasza polityka krajowa — ref. Dr Wolf Schenkel.
3. O drogi i cele młodzieży sjonistycznej — ref. Henryk Spielman.
4. Sprawozdania.
5. Dysckusja i udzielenie absolutorjum ustępującemu Komitetowi Lokalnemu.
6. Wybór nowego Komitetu lokalnego.
7. Wybór delegatów na Konferencję krajową.
8. Wnioski i interpelacje.

Podziękowanie.

WPanu Izraelowi Windowi za zaofiarowanie podszewki, oraz WP. Józefowi Holländrowi za zaofiarowanie 9 metrów zefiru na rzecz naszego Zakładu, składa najserdeczniejsze podziękowanie

Wydział Zakładu Sierót Żyd. *w* Tarnowie.

Gusta Fränkel Chrzanów — **Moses Rosenthal** Tarnów

zaręczeni

w grudniu 1930 r.

Z okazji zaręczyn tow. Mozesa Rosenthala z p. Gustą Fränklówną z Chrzanowa serdecznie gratulują

Koledzy: **I. Bajer, Ch. Bernkopf, A. Eisen, S. Landman, N. Salamon, M. Rössler, S. Turteltaub, O. Wurzel.**

KRONIKA.

Uroczystości chanukowe. W niedzielę 14 b. m. szkoła ludowa, a w poniedziałek 15 b. m. gimnazjum Safa Berura urządziły uroczystości chanukowe z obszernemi i urozmaiconemi programami, na które się złożyły deklamacje chóralne polskie i hebrajskie, produkcje orkiestry gimnazjalnej, sztuczki hebrajskie, zapalenie świeczek chanukowych, ćwiczenia rytmiczne uczenic, bardzo pomysłowe i świetnie wykonane żywe portrety i wiele innych pięknych punktów.

Programy obu wieczorynek były bardzo pomysłowe i świetnie ułożone i świadczyły o gorliwości i wytężeniu dyrektorów i grona nauczycieli. Niektóre punkty programu wywołały wprost zachwyt u zebranej dziatwy i miłe wrażenie, oraz pełne uznanie licznie zebranych rodziców.

Posiedzenie komisji szeklowej odbędzie się dnia 20 grudnia b. r. t. j. w sobotę o godz. 8.30 w kancelarji Safa Berury przy ul. św. AAnny.

Upraszam wszystkich towarzyszy, którzy wzięli bloczki szeklowe do rozsprzedaży, o odprowadzenie odcinków ze sprzedanych szekli i złożenie ich na tem posiedzeniu, celem umożliwienia przygotowania spisu szeklowców, potrzebnego d owyborów na kongres. Równocześnie upraszam o odprowadzenie gotówki, uzyskanej ze sprzedaży szekli. **Dr Grünberg.**

Z resortu młodzieży. W piątek 19 grudnia b. r. punkt. o godz. 8 wieczór odbędzie się w sali Stow. Kupców (Hotel City) referat tow. Mojżesza Schwebera na temat: „Ostateczny cel sjonizmu“. Wstęp dla młodzieży ogólno-sjonistycznej i dla sympatyków.

Wizo. W sobotę 20 b. m. o godz. 6 odbędzie się w lokalu własnym referat p. Dra Feiga na temat „Psychotechnika a wybór zawodu“. Goście mile widziani.

Org. Tarbuth donosi słuchaczom Seminarjum, że lekcja filozofji nie odbyła się w tym tygodniu z powodu wieczorku Makabeuszowskiego Safa Berury. Dalsze lekcje odbywać się będą regularnie.

Kapai. Posiedzenie zarządu odbędzie się jak zwykle we wtorek 23 b. m. o godz. 9 wieczór w lokalu Gordonji. Wzywa się wszystkich inkasntów, aby zainkasoali wkładki od deklarantów za listopad i grudzień.

Ochronka żydowska urządza w sobotę 20 b. m. DANCING w kawiarni „Secesja“. Początek o godzinie 9 wieczór.

Ochronka żydowska zawiadamia, że następujące wygrane z loterji artystycznej nie zostały podjęte: Nr. 406, 112, 456, 488, 183, 17, 100, 463, 418, 265, 487, 290, 584, 307, 110, 336, 414, 362, 402, 327. Odebrać można u p. Ungerowej, Krakowska 9, II. p.

Pp. Złodzieje!

Portfel wraz z papierami wartościowemi i książką wojskową na imię Mojżesza Horewitza, proszę oddać za wynagrodzeniem z zapewnioną dyskreją na adres:

J. Strom Tarnów, Lwowska 7, I. p.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Dr Salomon Goldberg. — Drukiem J. Pisza w Tarnowie, pod zarządem St. Starostki.